

KULTURA OSOBISTA

Prezenty - czyli krótko o podarunkach

Często, gdy zapraszasz kogoś do siebie do domu, on przynosi Ci prezent i masz dylemat: otworzyć go przy gościu, czy raczej „zajrzeć” do niego, kiedy gość nie będzie patrzeć. Zdarza się też niekiedy, że nie masz pomysłu jaki kupić prezent dla swojej mamy lub koleżanki. W tym artykule przekażę Wam kilka niezbędnych zasad dotyczących podarunków.

1. Dawanie prezentów.

Po pierwsze: warto się kierować zainteresowaniami osoby obdarowywanej. Dla przykładu: jeżeli ktoś lubi siatkówkę, na pewno ucieszy się z piłki lub z jakieś koszulki. Należy też zwracać uwagę na wiek. Swojej babci raczej nie podarujemy na urodziny lalki do zabawy, gdyż ją już takie rzeczy nie interesują. Warto też wybrać coś, co danej osobie się przyda np.: książka kucharska dla początkującej kucharki lub np. zakreślacze dla uczennicy. Uważam też, że fajnym prezentem może okazać się coś, co zrobimy samodzielnie. Wtedy osoba obdarowywana doceni to bardziej niż to, co kupimy w sklepie, a my też mamy przy tym ogromną zabawę oraz satysfakcję. Następnym krokiem po wybraniu prezentów jest zdrapanie lub zamazanie ceny, bowiem jej pozostawienie może być odczytane jako chwalenie się z powodu znacznego wydatku. Najlepiej też jest zapakować go w jakąś ładną torebkę, bądź w ozdobny papier.



Wierszem malowane - Blox.pl

2. Dostawanie prezentów:

Teraz pomyślimy o dostawaniu prezentów. Ja na przykład zawsze się zastanawiam, kiedy mam otworzyć podarunek. Jednak proste zasady rozwiły moje dylematy. Kultura osobista nakazuje rozpakowanie prezentu zaraz po jego otrzymaniu. Przykład: ciocia przychodzi na twoje urodziny i podaje ci prezent. Należy otworzyć go od razu, podziękować i cieszyć się podarunkiem. Warto też złożyć podziękowania gościowi również później, np.: gdy będzie wychodził. Na pewno ucieszy się, że prezent zyskał twoje uznanie.

Opracowała: Maja Tęczyńska, kl.1c

KARNAWAŁ NA ŚWIECIE

Karnawał – czas balów, maskarad i przebieranych zabaw rozpoczyna się najczęściej w dniu Trzech Króli, a kończy we wtorek przed Środą Popielcową, która oznacza początek Wielkiego Postu i oczekiwania na Wielkanoc. W niektórych zakątkach świata karnawał to wyjątkowy czas w roku.

Najbardziej znany w Europie Carnevale di Venezia co roku przyciąga tłumy turystów do Wenecji. To karnawał jedyny w swoim rodzaju, ponieważ bohaterami są uczestnicy w pięknie zdobionych maskach, będących jednocześnie głównym symbolem miasta. Prawdziwa maskarada rozpoczyna się pochodem przez główne punkty miasta, a następnie ogłoszeniem wspaniałej zabawy, pełnej efektownych pokazów masek i hucznych parad. Maski zapewniają anonimowość podczas karnawałowych zabaw. Tajemniczość, którą oferowały, sprawiła, że obrosły one legendą. Kwestię tę regulują nawet przepisy prawa, które mówią o surowych karach dla osób łamiących nietykalność karnawałowych przebierańców. Dzięki barwnym, karnawałowym zabawom Plac św. Marka zyskał miano największej i najpiękniejszej sali balowej w całej Europie. O północy z wtorku na Środę Popielcową rozbrzmiewa dźwięk dzwonów Bazyliki św. Marka. To znak, że karnawał dobiegł końca. Wszyscy przebierańcy zdejmują maski. Zaczyna się Wielki Post.

Centrum niemieckiego karnawału jest północna Nadrenia-Westfalia, gdzie co roku 11 listopada o godz. 11.11 rozpoczyna się tzw. piąta pora roku. Przez kolejne miesiące odbywają się posiedzenia i intensywne przygotowania stowarzyszeń karnawałowych do parady. W ostatni czwartek karnawału (Weiberfastnacht) w Nadrenii i Westfalii kobiety uzbrojone w nożyce obcinają mężczyznom krawaty. Punktualnie o godzinie 11.11 kilkadziesiąt tysięcy przebranych w barwne kostiumy kobiet wdiera się do ratuszy w Düsseldorfie, Bonn, Kolonii, Moguncji i innych niemieckich miastach, by obciąć krawaty urzędnikom i otrzymać symboliczny klucz do bram miasta, przejmując na ten dzień symbolicznie władzę. W ostatni poniedziałek (Rosenmontag) odbywają się duże karnawałowe parady, z muzyką, wozami pełnymi przebierańców zrzeszonych w towarzystwach karnawałowych, rzucających słodczyce w tłum.

Jeden z najstarszych ulicznych karnawałów w Europie odbywa się w Belgii w mieście Binche. Karnawał rozpoczyna się w ostatnią niedzielę przed środą popielcową. Uczestnicy przebrani w tradycyjne kostiumy od 7:00 rano chodzą od drzwi do drzwi przy dźwiękach werbli. Po południu rusza procesja: W poniedziałek mieszkańcy miasta spędzają czas z rodzinami i przyjaciółmi. Dzień jest dedykowany dzieciom i młodzieży. Rano młodzi tańczą na ulicach, a o godzinie 11:00 w kawiarniach odbywają się bitwy na confetti. Dzień wieńczy pokaz sztucznych ogni. We wtorek o 8:30 przebrani mieszkańcy zbierają się na Grand-Place.



Wenecja

www.livigno.travel.pl

Niemcy

vastenavond.files.wordpress.com



Binche

www.globaltimes.cn

Korowód udaje się do ratusza, gdzie z rąk lokalnych władz przebierańcy otrzymują jubileuszowe medale. Procesja karnawałowa rusza o 15:00. Punktem kulminacyjnym karnawału jest wieczorny taniec na Grand Place.

Fastelavn nazywa się karnawał obchodzony w Danii. Symbolem Fastelavn jest wypełniona słodkościami beczka, ozdobiona wizerunkiem kotów. Zadaniem najmłodszych jest uderzanie kijem w zawieszoną na drzewie beczkę, tak aby odpadło jej dno, wysypując słodycze. Co roku gromada dzieci ustawia się w kolejce do „bicia” kociej beczki, mając do wykorzystania określoną liczbę uderzeń. Nagrodą są nie tylko cukierki, ale także tytuł kociego króla. Podczas Fastelavn piecze się (lub kupuje w ciastkarniach) słodkie bułeczki wypełnione kremem lub pokryte lukrem, które są tak ważnym symbolem, jak choinka na Boże Narodzenie.



Nowy Orlean

askmarion.files.wordpress.com

Tradycja pochodzi z końca średniowiecza, gdy białe pszenne bułki były niecodziennym smakołykiem.

W USA ostatki najhuczniej obchodzone są w Nowym Orleanie, mieście znanym z przenikania się różnych kultur. Tłusty wtorek, znany jako Mardi Gras, to ostatni dzień karnawału. Wyruszają wtedy parady, organizowane przez różne grupy etniczne. Jedną z najbarwniejszych grup są tak zwani Zulusi, potomkowie czarnych niewolników sprowadzanych przez wieki na tereny dzisiejszej Luizjany. W czasie karnawału tłumy obdarowywane są różnymi podarkami, rzucanymi z wielkich ruchomych platform i balkonów wprost nad bawiące się tłumy. Pod koniec karnawału podawane jest ciasto - King Cake. Nie można go jeść zbyt szybko, gdyż w środku może znajdować się plastikowa figurka. Jeśli ktoś ją znajdzie, zobowiązany do zorganizowania przyjęcia.



Dania

munkerisparken.dk/Arrangementer



USA

Fokus.tv

Rio de Janeiro varvara.files.wordpress.comRio de Janeiro **Praktyczny Przewodnik**

Największy i najbardziej widowiskowy karnawał to oczywiście karnawał w Rio de Janeiro. Mocno nagłaśniany przez media trwa całe 5 dni i nocy. Główną atrakcją jest pokaz i jednocześnie rywalizacja szkół samby. Pochód szkół z setkami muzyków i tancerzy tańczących transmituje telewizja. Punktem kulminacyjnym jest wejście pochodu na sambodrom, zbudowany w 1984 i mieszczący 60 tys. widzów. Jury ocenia poszczególne grupy, według ściśle wcześniej ustalonych kryteriów. Czołowe szkoły i kompozytor zwycięskiej samby cieszą się w całej Brazylii wysokim prestiżem, najgorzej ocenione szkoły tracą popularność i upadają, a na ich miejscu pojawiają się kolejne.

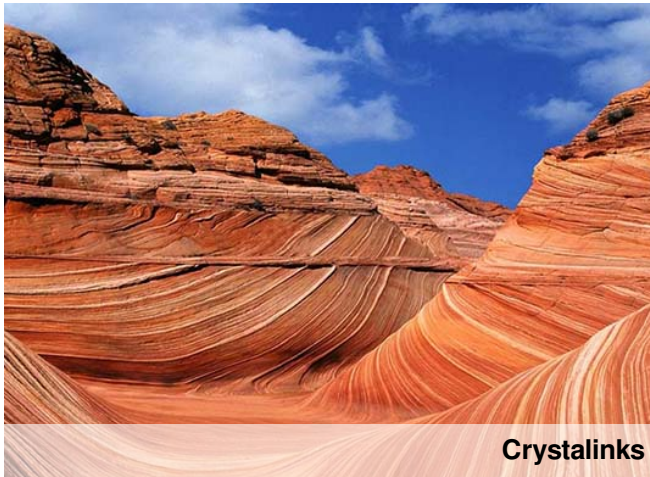
Nie sposób pominąć karnawału w Notting Hill, znanej dzielnicy Londynu, choć odbywa się w sezonie letnim, w ostatni weekend sierpnia. Należy do największych ulicznych imprez świata i porównywany jest do brazylijskiej fety w Rio.

Zwyczaj upowszechnili mieszkańcy Karaibów i Ameryki Łacińskiej, którzy przybyli do Wielkiej Brytanii po II wojnie światowej. Kostiumowe parady z tancerzami na platformach ciężarówek, korowody rozbawionych, poprzebieranych emigrantów z Trynidadu, Jamajki i Barbadosu przyciągają tysiące wielbicieli gorącej atmosfery.

Karnawał wywodzi się z kultów płodności i z kultów agrarnych. Od zamierchłej przeszłości utrzymywało się przekonanie, że im wyższe będą skoki, tym wyżej będzie rodziło zboże, dlatego jest on tak ściśle związany z tańcami. Tańczmy więc i bawmy się, wpluwając w ten sposób na wielkość zbiorów.

Opracowała: Emilia Jedynak, kl.1a

Londyn <http://i.wp.pl>Rio de Janeiro naTemat.pl



Crystalinks



PBS

ZAWODY PRZYSZŁOŚCI

Kolejnym zawodem przyszłości jest specjalista nauk o ziemi. Bardzo ciekawa nazwa, ale na czym właściwie polega wykonywanie tego zawodu?

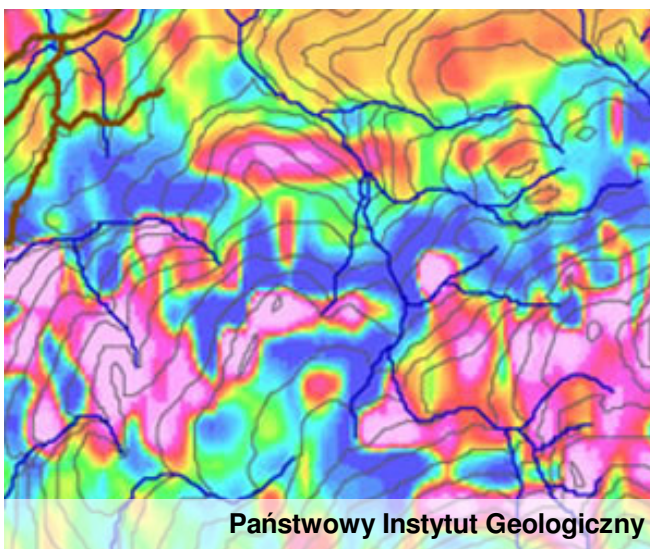
Specjaliści nauk o Ziemi prowadzą badania, ulepszają i dopracowują teorie i metody działania, lub wykorzystują swoją wiedzę z zakresu geofizyki, geografii, geologii i oceanologii w takich dziedzinach jak: eksploatacja złóż ropy naftowej, gazu i minerałów, ochrona wód, inżynieria lądowa i wodna, telekomunikacja i nawigacja.

Jak również robią bardzo interesujące rzeczy, takie jak np. pomiary wagi, rozmiaru i masy Ziemi, albo śledzenie ewolucji życia w przeszłości.

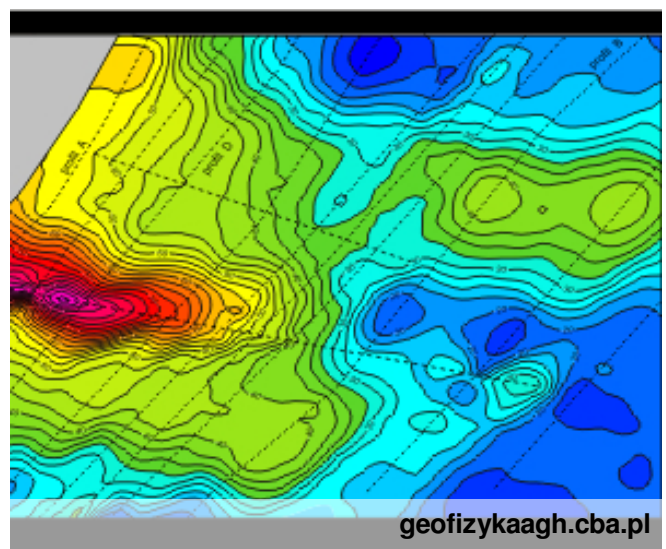
Według badań naukowców z Uniwersytetu Łódzkiego i Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych w najbliższej przyszłości, czyli w 2020 roku zatrudnienie osób w tej specjalizacji wzrośnie aż o 41 procent, czyli o 33 tysiące. Dlaczego akurat ten zawód jest zawodem przyszłości?

Odpowiedź jest bardzo prosta: ze względu na coraz większe zanieczyszczenia Ziemi, postęp cywilizacji, promieniowanie, spaliny, wydobycie ropy naftowej. Te wszystkie aspekty prowadzą do osłabienia Ziemi. Logicznie rzecz biorąc wiąże się z tym szereg badań geologicznych, jak i również innych, które sprawią, że sytuacja się polepszy. Bez wątplenia jest to jeden z zawodów przyszłości i to nie tak dalekiej, bo przyszłości w roku 2020.

Opracowała: Valentyna Cherednichenko, kl.2a



Państwowy Instytut Geologiczny



geofizykaagh.cba.pl

Recenzja „Who You Selling For” The Pretty Reckless

The Pretty Reckless to amerykański zespół post-grungeowy, w którego skład wchodzi Taylor Momsen (wokal, gitara rytmiczna), Ben Phillips (gitara prowadząca), Mark Damon (gitara basowa) i Jamie Perkins (perksja). Who You Selling For to ich trzeci album studyjny. Poprzedni - Going To Hell z 2014 r. wywołał niemałe zamieszanie w muzycznym świecie. Nie tylko przez kontrowersyjną otoczkę. Przekonałam się, że to bardzo dobry krążek. Czy to samo można powiedzieć o Who You Selling For?

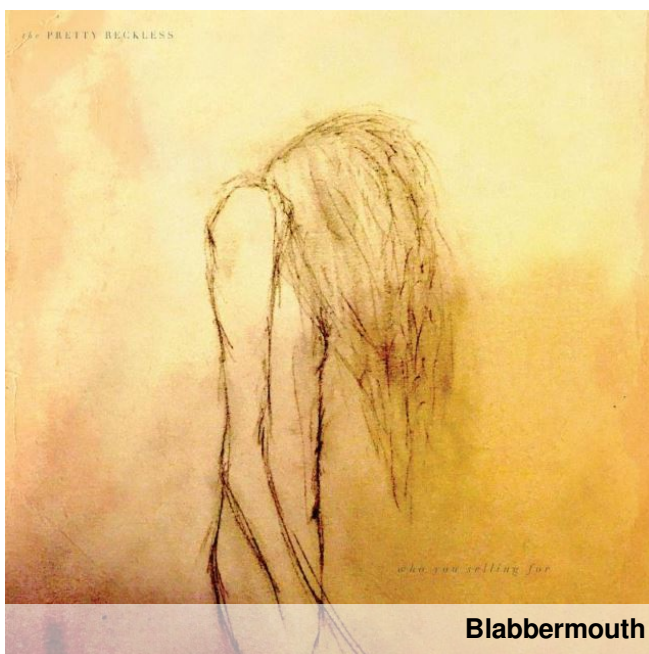
Na nowej płycie grupy jest mniej hard rocka, co czyni ją spokojniejszą od poprzednich. Niewiele tu buntowniczych i zadziornych piosenek, natomiast nie brakuje stonowanych ballad. Wokalistka także spokorniała. W jednej z piosenek przyznała, że straciła własną tożsamość. Jednak jej głos się nie zmienił, więc muzyka TPR nadal jest charakterystyczna.

Rozpoczynający płytę utwór The Walls Are Closing In/Hangman składa się z dwóch części. Pierwsza to intro przy akompaniamencie pianina, które przywodzi na myśl fragment legendarnego Bohemian Rhapsody. Druga część natomiast jest dłuższa i mocniejsza. Następnie usłyszymy energiczne Oh My God, które mogłoby się znaleźć na Going To Hell.

Pod numerem trzecim kryje się chwytliwy, ale pozbawiony pomysłu singiel Take Me Down. Następnie usłyszymy bluesowe Prisoner. Pod numerem piątym jest Wild City ze świetnymi chórkami. Dalej znajduje się Back To The River z gościnnym występem słynnego gitarzysty Warrena Haynesa. Potem usłyszymy przyjemny, ale niewiele wnoszący utwór tytułowy. Pod numerem ósmym kryje się delikatne Bedroom Window. Następnie usłyszymy wyraziste Living In The Storm. Pod numerem dziesiątym znajduje się najlepszy utwór na płycie - Already Dead. To rockowa ballada, przepełniona złością, a nie, jak można by się spodziewać smutkiem. Taylor brzmi w niej rewelacyjnie. Dalej usłyszymy spokojne, ale trochę za długie The Devils Back. Zakończenie albumu stanowi zaskakujące, funkowe Mad Love.

Trzeci krążek to ważny punkt kariery każdego muzyka. TPR dobrze sobie poradziła z tym sprawdzianem. Choć Who You Selling For różni się od poprzednich albumów w dyskografii, to nie jest gorsze. Grupa ewoluje tak jak wiele podobnych zespołów - od prostych, przebojowych piosenek, przez mocne granie i wywoływanie kontrowersji, do dojrzałej i świadomej muzyki. Mam nadzieję, że TPR (w szczególności Taylor) dalej będą otwarci na zmiany, bo mają w sobie wielki potencjał.

Opracowała: Maria Zahor, kl.1b



Blabbermouth



All About Music

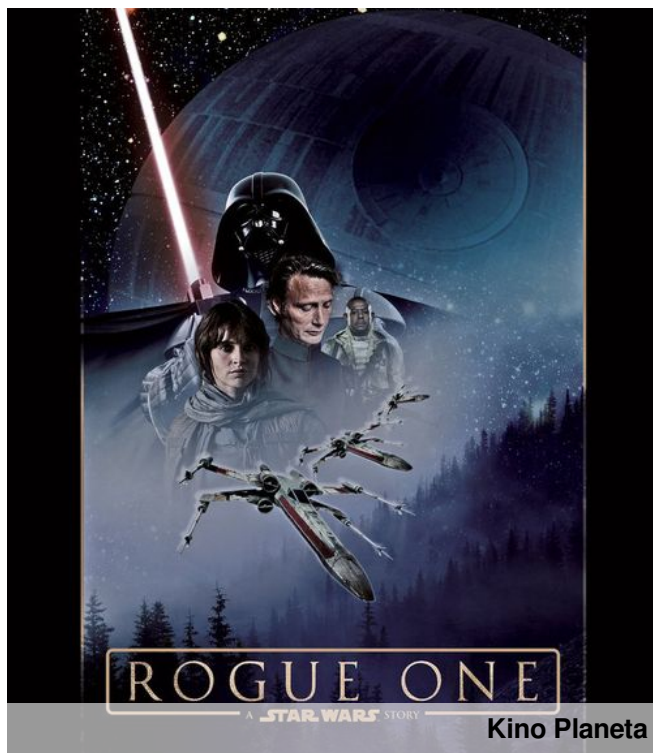
RECENZJE FILMOWE

Film wyczekiwany przez tysiące ludzi, produkcja, która miała wytłumaczyć „zagwozdkę”, nad którą zastanawiało się mnóstwo fanów trylogii „Gwiezdných Wojen”.

~~~

**"Łotr Jeden"**

Film reżysera Garetha Edwards'a, wszedł do kin 15 grudnia 2016 roku. Produkcja miała rozwiązywać jedną z większych tajemnic sagi Star Wars - jak plany Gwiazdy Śmierci wpadły w ręce Rebeliantów. To oznacza, że powinien powstać jeszcze przed „Nową Nadzieją”, ale, jak dobrze wiemy, seria tych filmów od zawsze była nagrywana nieco „chaotycznie”. Jak w każdym filmie sagi mamy cudowną muzykę, jest melodia „wejścia Lorda Vadera”, za którą przynajmniej ja się stęskniłam. Poruszając ten temat wreszcie na ekrany kin powrócił wielki Sith i uczeń Imperatora Palpatina. W filmie pojawiła się też MŁODA Leia, co mnóstwo ludzi mocno zdziwiło. Oczywiście książeczka była „zrobiona” komputerowo.



Podczas oglądania filmu da się wyłapać mnóstwo nawiązań do poprzednich części lub innych produkcji „Gwiezdných Wojen”, na przykład kiedy Jyn i „załoga” są w bazie rebeliantów i dowódcy rebelii planują się poddać, Jyn wygłasza „mowę motywującą” skłaniającą do walk i w tle można usłyszeć, że przez komunikatory została ogłoszona wiadomość o Generał Syndulli. Syndulla to nazwisko rebeliantki (Hera Syndulla) albo jej ojca (Cham Syndulla), którzy są jednymi z głównych bohaterów serialu Gwiezdných Wojen - „Rebelianci”.

Mi osobiście ten film podobał się o wiele bardziej niż siódma część Gwiezdných Wojen - "Przebudzenie Mocy”

Opracowała: Magdalena Borowa, kl.1a

Źródło: Filmweb.com





postać - jedyna wyjątkowo, która zgadza się i w filmie w komiksie, [www.pinterest.com](http://www.pinterest.com)

## RECENZJA KOMIKSU

KAPITAN AMERYKA: ZIMOWY ŻOŁNIERZ cz. I i II vol.5 (Wielka Kolekcja Komiksów Marvela)

Bardzo lubię postać Zimowego Żołnierza - Bucky'ego Barnes, pomocnika Kapitana Ameryki; bohatera, symbolu wolności i siły młodych podczas drugiej wojny światowej, który stał się marionetką, niekontrolującą własnych działań istotą pozbawioną własnej woli, działającą głównie na rzecz sowieckiego wywiadu. Jako, że po Świętach miałam troszkę wolnego czasu, postanowiłam sięgnąć po komiks dotyczący jego historii, złożony z zeszytów: Captain America vol. 5 # 1-7, 8-9 oraz 11-14. Jeśli ktoś z Was oglądał film Kapitan Ameryka: Zimowy Żołnierz (2014) w reżyserii Anthony'ego i Joe'a Russo, to od razu mówię, że zgadza się 5 postaci i występuje jedna taka sama wymiana zdań. To kompletnie inne dzieła. Scenariusz - Ed Brubaker, Rysunki - Steve Epting (jak również Michael Lark w retrospekcjach cz. I i zeszytach 9-12 oraz John Paul Leon i Tom Palmer w zeszycie siódmym, Mike Perkins), kolory - Frank D'Armata.

Największy wróg Kapitana Ameryki, jeszcze z czasów II wojny światowej, planował w zemście na bohaterze wiele zamachów bombowych, bo to Kapitan spowodował, iż wróg trafił do więzienia, z którego jednak niedawno uciekł. Ale... zostaje zamordowany. Steve Rogers, nawiedzany przez wizje nieprawdziwej przeszłości, musi rozbroić bomby rozmieszczone na całym świecie i odzyskać "Kosmiczną Kostkę" i odkryć swoje prawdziwe wspomnienia.

Muszę przyznać, że to bardzo fajna opowieść. Mówię tu zarówno o komiksie, jak i samej postaci Bucky'ego. Tak jak i Robin u Batmana, tak i tu Bucky'ch było wielu!

Jego postać jest smutna, stanowiła kontrast wyidealizowanego Kapitana Ameryki, lojalnego i szlachetnego patrioty (w tym stwierdzeniu nie mam na celu negować wykreowania tak idealistycznej postaci. W tamtych czasach ludzie po prostu potrzebowali ideału, za którym pójda, i który da im nadzieję). W młodym wieku stracił rodziców, wychowywali go wojskowi. Wykazywał ogromny talent, więc został pomocnikiem Kapitana. Był mu zresztą bardzo potrzebny - wykonywał brudną robotę, gdy trzeba było uciszyć strażników, włamywać gdzieś, czy cicho kogoś zabić. Kapitan nie mógł tego robić ze względu na swój honor i zasady. Podczas wojny walczyli na wielu frontach. Pewnego dnia lecieli trzymając się rakiety, która miała zaraz wybuchnąć. Kapitan zeskoczył, ale Bucky nie miał tyle szczęścia - zahaczył o nią lewą ręką. Chwilę później doszło do wybuchu. Latami Kapitan obwiniał się o śmierć druha. Kilka lat po swoim odmrożeniu dowiedział się prawdy. Bucky przeżył, zahibernowany w lodowatej wodzie, z oderwaną lewym ramieniem. Odnaleźli go Rosjanie, przywrócili funkcje życiowe, dali metalową rękę. Po czasie spędzonym w lodowatej toni Barnes utracił wszelkie wspomnienia. Sowieci wykorzystując jego zdolności, jego czysto amerykańską postawę i brak wspomnień, zrobili z niego swojego szpiega i zabójcę. Zniszczyli w nim resztki wolnej woli, liczyła się tylko misja, nie mógł, nie potrafił myśleć, był tylko maszyną. Między misjami zamrażano go, czyszczono pamięć i od nowa.

Tak, starzejąc się raptem kilka lat, przetrwał do naszych czasów będąc legendą, w której istnienie mało kto wierzył. Po pewnym czasie zaczęły wracać mu niektóre wspomnienia, zaczął się buntować, uciekać. Ale gdybym miała opisywać jego dalsze losy, troszkę bym zaspoyerowała. Bardziej technicznie mówiąc jest to dobry komiks. Podoba mi się scenariusz tak odmienny od historii zaprezentowanej w filmie. Jeśli chodzi o rysunki, podobają mi się ilustracje Steve'a Eptinga. Są stonowane i dość subtelne. Kolory ładnie się łączą, jednak nie jest to tandetnie gładkie przejście. W ruchu, tło za poruszającą się postacią w ciekawy sposób się rozmywa, nadając rysunkom dynamiczności. Fajne są też jego czarno-białe retrospekcje zeszytu 8. Michael Lark świetnie wpasowuje się w czarno-białe, niewyraźne retrospekcje, jednak gdy jego prace w terażniejszości są w kolorze... nie podobają mi się. Linia szarpana, nie do końca wyraźna jest perfekcyjna w pierwszym wypadku, natomiast moim zdaniem słabo wypada w drugim. John Paul Leon i Tom Palmer w zeszytce siódmym zawiedli mnie. Oczekiwałam jakiegoś superfajnego czy tajemniczego zakończenia cz. I, jednak ich ilustracje doprowadzały mnie do co najmniej irytacji.

Kontury są tu dość sękaty, a wszelkie linie przytłaczają grubo. Nie występuje tu coś takiego jak cień stworzony barwą, jeśli już, to jest o ton ciemniejszym obszarem, bez jakiegokolwiek gradientu. Wszelkie zagłębienia są po prostu czarną plamą tuszu, co nadaje ilustracjom płaskości i odbiera im subtelność. Jedyne co w tonach podkreślone, to światło. Strasznie mi się nie podobają. Mówiąc ogólnie o wydaniu hachette. Podobają mi się biogramy twórców i postaci. Jednak do szału doprowadza mnie fakt, że komiksy w całej tej serii nie są ofoliowane. Przez to zawsze są na nich większe czy mniejsze skazy. Nie podoba mi się też, że wydawca nie pozwala dawać na komiksy z tej serii żadnych promocji. No i akurat ta historia jest ostatnio bardzo trudno dostępna. Jednak polecam szukać w najróżniejszych miejscach. Ja pierwszą część kupiłam w kiosku przy Dworcu Wschodnim.

Reasumując. Warto przeczytać ten komiks choćby dla historii napisanej przez dobrego scenarzystę, czy rysunków Steve'a Eptinga. Idealny na chłodne, zimowe wieczory. Chociaż raczej powinienam powiedzieć pół wieczoru. Polecam zarówno fanom uniwersum Marvel'a, jak i w sumie wszystkim innym.

Opracowała: Ola Kozłowska, kl.2a

